

Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.

Adam Piekarzewski SDB

**„KRÓL WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA”
(spektakl o walce Dobra ze Złem)**

„KRÓL WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA”

(spektakl o walce Dobra ze Złem)

Opis:

Spektakl jest opowieścią o życiu zwykłego człowieka. Jego codzienność to wczesna pobudka, skromne śniadanie, muzyka z ciągle psującego się radia i samotność spędzana w małym pokoiku. Ale jest coś jeszcze, co wypełnia każdy dzień naszego bohatera – Nadzieja.

Człowiek czeka na tajemniczego Króla. Codziennie czyści specjalnie przygotowany dla niego tron. Król obiecał mu niegdyś, że przyjdzie, a wtedy zmieni jego życie i uczyni go szczęśliwym. W tę monotonię oczekiwania pewnego razu wkracza Zło, które chce odwieść człowieka od jego celu. Chce przeszkodzić mu w spotkaniu z Królem. Nieoczekiwanie przybywa też Postanieniec i oznajmia, że Król jest już blisko, że nadchodzi... Człowiek staje w obliczu dylematu: czy porzucić wartości, w które wierzył od zawsze? Czekać dalej, czy zaufać „nowemu przyjacielowi” i rozpocząć „przyjemne życie” z dala od króla?

Przekonaj się, że ta opowieść jest także o tobie!

W spektaklu wykorzystano fragmenty utworów:

Pismo Święte - Nowy Testament

Bolesław Prus „Faraon”

Adam Mickiewicz „Dziady cz. I”, „Dziady cz. III”

Benedykt Hertz „Dwie beczki”

Cyprian Norwid „Wieczór w pustkach”

Adam Asnyk „Miejmy nadzieję!”

Juliusz Słowacki „Król-Duch”

Jadwiga Łuszczewska „Życie”

Franciszek Bohomolec „Arlekin na świat urażony”, „Pijacy”

Ludwik Kondratowicz „Urodzony Jan Dęboróg”

Osoby:

Człowiek – na początku występuje w pidżamie, a potem ubrany zwyczajnie, niezbyt elegancko. Szatan, Diabeł, Anioł – postacie ubrane bardzo elegancko; garnitur, krawat, długi płaszcz.

Scenografia:

Współcześnie umebłowany pokój. Jako ściana tylna – duże, białe płótno (będzie ono służyć do scen cieni, dlatego też należy zadbać, by rekwizyty za bardzo go nie przysłaniały). Na podłodze leży dywan. Po prawej stronie stoi łóżko wraz z nocną szafką, na której znajduje się lampka i radio. Przez poręcz łóżka przewieszona jest ubranie człowieka. Całą lewą ścianę sceny zajmuje kredens i regały z książkami. Na kredensie stoi szklanka z wodą, zaś w jednej z szafek schowane są: chleb, masło i nóż. W centralnym punkcie sceny, nieco po lewej, stoi stół z dwoma krzesłami. Na stole leżą rozłożone karty, szachownica, kieliszek z pustą butelką po winie, kromka czerstwego chleba oraz pusty świecznik. Przez jedno z krzesel przewieszona ściereczka.

Wśród widowni w centralnym punkcie stoi tron – najlepiej na niewielkim podwyższeniu (ze sceny do samego tronu powinno być w miarę swobodne i szerokie przejście).

Akt I
Scena I - „Wejście publiczności”

W czasie trwania tej sceny wchodzi publiczność. Przez cały czas muzyka – ciepła, wytonowana. Światło: niktę, niebieskie. Człowiek, ubrany w pidżamę, śpi w swoim łóżku, przykryty kocem. Szatan siedzi wśród publiczności z założonymi ciemnymi okularami. Diabeł, również z ciemnymi okularami, siedzi przy stole i układa pasjansa.

Po wejściu publiczności:

Scena II – „Królestwo ciemności”

Światło zmienia się na czerwone. Muzyka: mocny, krótki akcent. Diabeł spogląda w stronę siedzącego na widowni Szatana.

Diabeł mówi spokojnie, powoli:

Wydaje im się, że ich nie widzi, ale On nieustannie patrzy...

Zdejmuje okulary.

Wydaje im się, że Jego uszy nie są w stanie uchwycić ich szeptu, a On w rzeczywistości zna nawet myśli, które drzemią w najgłębszych zakamarkach serca...

Wydaje im się, że mają nad Nim władzę, a On trzyma ich jak jesienny listek na otwartej dłoni...

Obraca w palcach kartę.

Wydaje im się, że Go nie ma, ale ty sam wiesz najlepiej, że On jest...

Szatan:

Za kilka minut wstaje słońce...

Diabeł:

Ileż od trzech tysięcy lat przesunęło się nad Egiptem dynastii i kapłanów, ile miast i świątyń upadło w gruzy? Ba! Nawet narosły nowe warstwy ziemi... Wszystko zmieniło się z wyjątkiem tego, że dwa i dwa jest cztery, że trójkąt jest połową prostokąta, że księżyc może zakryć słońce...

W znikomym świecie ludzi niezmienny jesteś jeszcze ty...

Szatan wstaje ze swojego miejsca, zdejmując okulary i chodzi wśród publiczności. Na ostatni wers staje z tyłu – wśród publiczności:

„Zaszło słońce”, wołają astronomy z wieży,

Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;

Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,

Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie zbada.

Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali...

Diabeł wstaje i zaczyna chodzić po scenie.

Słyszysz? To legion! Jest nas wielu! Ciągłe gotowi do walki! Wiecznie niecierpliwi!

W końcu dostaniemy, co nam się należy... To my zasiądziemy na tym tronie, to my będziemy rządzić, decydować! Poniżeni, odepchnięci... Na wygnaniu! Ale teraz wracamy...

Pójdziemy wszędzie... Pójdziemy w pałace i pod słomiane strzechy... Pójdziemy do bogatych i biednych, do młodych i starych, do głupców i mądrali... Pójdziemy tam, gdzie nas jeszcze nie było... Tak, pójdziemy i powiemy:

Nie macie już króla!

Koniec muzyki. Szatan stanowczo:

Nie... Pójdę sam...

Idzie w stronę sceny.

Tu na nic zdadzą się hordy... Rozwrzeszczana tłuszcza...

Podchodzi do Diabła.

Dzisiaj potrzeba sprytu... Trzeba być jak lis, nie jak stado słoń... Trzeba umieć się zakraść i ukąsić w najmniej oczekiwanym momencie...

Zdecydowanie.

Idź już... Zaraz wstaje słońce...

Diabeł wychodzi. Szatan zakłada okulary, opiera się o ścianę i patrzy przed siebie – w stronę publiczności.

Scena III – „Pobudka”

Dźwięk dzwoniącego budzika. Zapala się białe światło. Człowiek, nie wychylając się spod kołdry, leniwie wyłącza go i włącza, stojące na tej samej szafce nocnej, radio. Muzyka: głośna, współczesna, z mocnym rytmem.

Człowiek wstaje, przeciąga się. Podchodzi do kredensu i pije wodę ze szklanki. Następnie wychodzi za scenę, zabierając ze sobą ubrania, przewieszane przez poręcz łóżka. W czasie trwania tej sceny człowiek nie widzi ani Szatana, ani Diabła.

Szatan jakby do ubierającego się za sceną człowieka, szyderczo:

Niech mnie cały świat dziś słyszy,

Bo występuję z protestem

Przeciw martwej, gnuśnej ciszy:

Hałasuję...

Szatan wyłącza radio w sposób niezwykły, wskazując na nie palcem – muzyka urywa się.

...więc jestem!

Człowiek wchodzi zaniepokojony na scenę i zaczyna manipulować przy radiu. Od tyłu wchodzi Diabeł, z założonymi ciemnymi okularami i przechadza się po całej scenie. Ironicznie:

Mówią, że jestem głucha i niema – że wiszę

w tumanach nikłej rosy, jak mżysta kotara

Nad kolebką marzenia. – ludzie znają

Szepcząc człowiekowi prosto do ucha.

...Ciszę.

Diabeł chodzi dalej.

Po szumie drzew,

po drumli włóczęgi komara,

Człowiek zniechęcony daremnym wysiłkiem bierze ściereczkę, przewieszoną przez poręcz krzesła i idzie do tronu. Zaczyna go czyścić. Szatan ukradkiem wychodzi ze sceny. Diabeł dalej:

Ale nie znają wcale po jej niemym śpiewie;

Bo oni tylko w dźwięku zapoznali mowę,

Wielce głośną, a małą – i prawie nikt nie wie,

Że nieraz stokroć lepiej prowadzić rozmowę

Z Ciszą aniżeli z człowiekiem...

Diabeł wychodzi, jednocześnie pukając w drzwi.

Scena IV – „Kim jest król?”

Człowiek:

Proszę wejść, drzwi są otwarte!

Wchodzi Szatan bez ciemnych okularów. Zaczyna rozglądać się po pokoju. Człowiek nawet nie spogląda, kto wszedł – sprząta dalej. Po chwili.

Czy chciałby mi Pan coś sprzedać?

Szatan:

Co proszę?

Człowiek:

Pytam, czy chciałby mi Pan coś sprzedać?

Szatan:

Dlaczego Pan tak sądzi?

Człowiek:

Dlaczego? Od ponad pół roku nie było u mnie nikogo prócz kilku akwizytorów, więc chyba mam prawo podejrzewać, że Pan jest po prostu następnym. Mam tylko nadzieję, że nie będzie Pan zbyt nachalny i nie wciśnie mi jakiejś tandety. Ostrzegam, że to jest mój dom i mogę Pana w każdej chwili wyprosić...

Szatan:

Przyszedłem o coś zapytać...

Człowiek:

Zapytać? O co?

Szatan:

Chciałbym wiedzieć...

Człowiek przerywa mu:

A co to Pana interesuje? Przeprowadza Pan ankietę? Właściwie to, kim Pan jest?

Szatan:

Właściwie, to jestem Twoim przyjacielem, człowieku...

Człowiek przerywa pracę, wstaje i ogląda się w stronę Szatana. Przygląda mu się uważnie. Zmiana światła na niktę, niebieskie. Muzyka anielska, wzniosła. Przez scenę przechodzi Anioł. W tym czasie Szatan i Człowiek pozostają nieruchomi – nie widzą go. Anioł przechodząc dotyka ramienia człowieka ręką i spogląda się na Szatana, a następnie wychodzi. Światło na powrót białe. Muzyka cichnie. Po chwili Człowiek bierze się z powrotem do pracy, którą przerwał. Człowiek zgorzkniale:

Ja nie mam przyjaciół...

Szatan przekonująco:

Ależ masz! Ja właśnie jestem jednym z nich.

Człowiek ponownie przerywa pracę, wstaje i przygląda się Szatanowi. Człowiek:

Jakoś z nikąd nie mogę sobie ciebie przypomnieć...

Szatan:

Może dlatego, że nigdy nie rzucałem się w oczy... Zawsze byłem dość nieśmiały... Raczej tacy jak ja nie zapadają zbyt głęboko w pamięć, prawda?

Człowiek:

Być może... Ale tak czy inaczej nadal nie jestem przekonany...

Udowodnij to! Udowodnij, że jesteś moim przyjacielem!

Szatan:

Ale co mam zrobić?

Człowiek gorączkowo myśli, zastanawia się. Człowiek po chwili:

Napraw mi radio! O tak, jeśli to zrobisz, udowodnisz, że naprawdę jesteś moim przyjacielem.

W końcu tak się mówi: „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie...”

Człowiek zadowolony powraca do swojej pracy. Szatan wskazuje palcem na radio, które zaczyna grać. Muzyka: głośna, współczesna, z mocnym rytmem. Człowiek natychmiast odwraca się zdziwiony. Za moment zmartwiony siada na podeście tronu.

Szatan zaskoczony reakcją Człowieka:

I co?

Człowiek zmartwiony:

Trochę mnie martwi, że udało Ci się naprawić to radio.

Szatan:

Przecież sam chciałeś...

Człowiek:

Nic nie rozumiesz! Udowodniłeś mi właśnie, że jesteś moim przyjacielem. Czy ty wiesz, jak bardzo wpłynie to na moje życie? Od teraz muszę czuć się odpowiedzialny również za Ciebie... Muszę pomyśleć jak Cię ugościć, a nawet powinienem na Ciebie oczekiwać... Nie wiem, co dać Ci jeść, gdzie będziesz spał... Sprowadziłeś na mnie mnóstwo kłopotów...

Szatan:

Nie myśl o tym, wpadłem tylko na chwilę...

Szatan podchodzi do szafki nocnej i ręką wyłącza radio. Muzyka urywa się.

Ale wiesz co?

Czy nie sądzisz, że jako przyjaciele powinniśmy wiedzieć o sobie, co nieco?

Człowiek:

O, tak!

Z niepokojem:

To by było nawet ciekawe, ale czy przez to nie przywiążemy się zbyt do siebie?

Szatan:

Bardziej niż już jesteśmy? Nie... Powiedz mi, czym się zajmujesz, człowieku?

Człowiek wraca do czyszczenia tronu:

Oczekiwaniem, przyjacielu.

Szatan idzie w stronę stołu i siada na nim:

Oczekiwaniem? Na kogo?

To chyba nie jest twój zawód?

Człowiek:

Nie myśl sobie, że to błaża sprawa – czekam na króla... Ma przybyć już niedługo, więc robię ostatnie porządki... To tron dla niego.

Wskazuje ręką na tron. Szatan, nie patrząc w ogóle na to, co pokazuje mu Człowiek:

Jak ma na imię ten król?

Człowiek nie odpowiada.

Jak ma na imię ten król? No przecież musi mieć jakieś imię? Nie wiesz, czy nie możesz sobie przypomnieć?

Człowiek przerywa pracę, przewiesza ściereczkę przez poręcz tronu i idzie w stronę Szatana:

Uważasz, że poddany musi wiedzieć wszystko? Czy rzeczywiście konieczne jest żebym znał jego imię? Mi wystarczy to, że on przybędzie...

Człowiek wpada w zadumę, patrzy w jakiś nieokreślony punkt. Szatan zniecierpliwiony:

A wtedy, co?

Człowiek ożywiony:

Wtedy zmieni się moje życie! Żadnych zmartwień, rozumiesz? Rannego wstawania, psującego się radia, zimnej herbaty, czerstwego chleba

Łamie kromkę czerstwego chleba na stole.

– będzie jak... w raju!

Wpatruje się w pusty tron.

Przepraszam Cię, przyjacielu, ale przyszedł czas na śniadanie...

Człowiek idzie w stronę kredensu i wyjmuje chleb, nóż i masło.

Bardzo chętnie bym Cię ugościł, ale jak widzisz mam tak mało chleba...

Szatan:

Nie krępuj się, wcale nie czuję się głodny...

Szatan schodzi ze stołu i siada na krześle. Człowiek przynosi produkty na stół, robi sobie kanapkę i zaczyna jeść.

O której godzinie ma przyjść ten twój król?

Człowiek spoglądając w stronę okna:

Dzisiaj go chyba nie będzie. Nie ma zbyt dobrej pogody do podróży...

Szatan zdziwiony:

Więc dlaczego od samego rana pucujesz mu tron?

Człowiek:

Posłuchaj. Powiedziałem: chyba. Muszę być gotowy w każdej chwili... Czy wyobrażasz sobie, co by to było, gdybym miał zaprosić króla na zakurzony tron? Spaliłbym się ze wstydu.

Szatan poważnie:

Człowieku, chcę powiedzieć ci coś bardzo ważnego...

Człowiek:

Słucham...

Akt II

Scena I – „Pijaństwo!”

Światło zmienia się na czerwone. Muzyka: spokojna. Diabeł wnosi butelkę wina, podaje ją w wystawioną rękę Szatana i wychodzi. Ten otwiera wino, nalewa do kieliszka, stojącego na stole i podaje Człowiekowi.

Szatan:

Spróbuj. Bardzo dobre francuskie wino...

Człowiek wypija cały kieliszek i odstawia go na stół. Człowiek:

Hm... Rzeczywiście, bardzo dobre...

Szatan:

Jeszcze jeden?

Szatan nalewa kolejny kieliszek nie czekając na odpowiedź. Człowiek:

Nie mogę... Muszę wziąć się z powrotem do pracy...

Człowiek próbuje wstać, ale Szatan spokojnym, stanowczym ruchem sadza go na krześle.

Szatan:

Nie wypijesz za zdrowie króla? Chyba nie chciałbyś, żeby on się o tym dowiedział?

Człowiek:

Jeszcze tylko jeden za zdrowie króla...

Człowiek wypija pośpiesznie. Szatan:

I jeszcze za jego szczęśliwą drogę...

Szatan nalewa kolejny kieliszek. Człowiek:

Za drogę...

Człowiek wypija. Szatan:

A za zdrowie wszystkich jego poddanych?

Szatan nalewa kolejny kieliszek. Człowiek już lekko nietrzeźwym głosem:

Za zdrowie poddanych? Za poddanych...

Człowiek wypija. Szatan nalewa kolejny kieliszek, stawia go na stole i zatyka butelkę. Wchodzi Diabeł w ciemnych okularach. Diabeł zabiera butelkę, którą podaje mu Szatan i mówi ironicznie:

Wino ludzi rozwesela,
Wino ludziom sił udziela.
A kto wina nie chce,
Niechaj wodę chłepce...

Diabeł wychodzi. Muzyka cichnie. Zapala się snop światła na tron. Szatan:

Na świecie nie ma już królów. Są prezydenci, premierzy, prymasi, ministrowie, rządy, parlamenty, ale króla ani jednego!

Człowiek już podpity:

Nie ma króla?

Szatan:

Czy mam powtórzyć? Marnujesz codziennie swoje siły. Czekasz na kogoś, kogo w ogóle nie ma. Śniesz o tym, myślisz o tym – to jest bez sensu! Ludzie mówią, że jesteś głupi, ale ja, jako twój przyjaciel nie pozwolę na to! Pomogę Ci...

Podaje kieliszek Człowiekowi.

...jeśli tylko mi pozwolisz...

Człowiek bierze od Szatana kieliszek:

Głupi jestem! Głupi... Moje życie to nędzne przedstawienie...

Wypija całe wino. Zrywa się z krzesła i krzyczy.

Nie ma króla! Nie ma króla!

Zrezygnowany siada z powrotem i mówi załamany głosem.

Nie ma!

Osuwa się na stół i zasypia. Zmiana światła na niebieskie i czerwone. Szatan idzie w stronę tronu, przesuwa palcem po tronie, usuwa się na bok i zakłada ciemne okulary. Z drugiego końca sceny wchodzi Anioł. Zbiera karty ze stołu i chowa je do kieszeni.

Pojawia się cień skulonego człowieka, którego Anioł dotyka. Cień człowieka powstaje i rozpościera ręce w akcie uwielbienia.

Anioł wskazuje palcem do góry i zapala się białe światło. Muzyka cichnie. Cień raptownie znika. Człowiek budzi się. Człowiek:

Kim jesteś?

Anioł:

Twoim przyjacielem...

Człowiek:

Kłamiesz! Mam tylko jednego przyjaciela, którego akurat ty w ogóle nie przypominasz.

Anioł:

Jestem też przyjacielem króla i przynoszę dla Ciebie wiadomość od niego.

Człowiek:

Króla?

Wstaje z krzesła, zaczyna chować chleb, masło i nóż.

W dzisiejszych czasach nie ma królów! Są prezydenci, ministrowie, parlamenty, ale króla żadnego!

Anioł:

Dla kogo więc przygotowałeś ten tron?

Wskazuje ręką na tron. Człowiek bierze do ręki pusty kieliszek:

To pomnik mojej głupoty...

Chowa kieliszek do kredensu.

Będę musiał pomyśleć, jak go zniszczyć...

Anioł:

Król, którego ty uważasz za kogoś nieistniejącego, polecił przekazać Tobie, że już niedługo przybędzie...

Człowiek gwałtownie obraca się w stronę Anioła:

Pokaż mi jakiś dowód, żebym mógł uwierzyć w twoje słowa...

Anioł:

Król jest już blisko. Nie potrzeba Ci znaku... Pamiętasz jak niegdyś siadałeś blisko niego, a on szeptał ci do ucha...

Muzyka spokojna, instrumentalna. Światło białe i niebieskie. Człowiek, jakby przypominając sobie:

Miej nadzieję!... Nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera,

Anioł:

Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Człowiek zaczyna chodzić po scenie:

Miej nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń,
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,

Anioł:

Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń
I przechowuje oręż i przyłbicę...

Muzyka cichnie. Do światła białego i niebieskiego dołącza się światło czerwone. Człowiek staje zamyślony.

Scena II – „Pycha”

Szatan zdejmując okulary i wchodzi, mówiąc do Anioła:

Czy uważasz, że człowiek jest aż tak naiwny? Myślisz, że uwierzy w Twoje bezsensowne bajki, zmyślane historyjki?

Anioł:

Nie ja to mówię, ale król. I nie ja za to ręczę, tylko on.

Szatan:

To wszystko bzdury!

Szeptając do ucha człowiekowi.

Nie ufaj mu! To nasz wróg...

Anioł:

Nie mówię nic ponad to, co kazano mi przekazać...

Zwracając się do Szatana.

Ale ty doskonale wiesz, że tu nie idzie o słowa...

Anioł, stojąc nieco z boku, odwraca głowę. Światło niebieskie gaśnie. Szatan prowadząc człowieka w stronę tronu:

Nikt ci przecież nie będzie mówił, co masz robić! Twoje życie jest w Twoich rękach! Nie daj sobą manipulować!

Ironicznie.

Król idzie, król przybędzie, król zasiądzie... A kimże on w ogóle jest, że ci rozkazuje?

Próbuje posadzić człowieka na tronie. Człowiek zdziwiony propozycją Szatana:

Nie mogę usiąść na tronie!

Szatan przekonująco:

Ależ tak, możesz! To ty jesteś panem swojego życia, ty królujesz! Już najwyższy czas, żebyś to zrozumiał...

Człowiek z niedowierzaniem:

Ja?

Szatan:

Tak, ty teraz jesteś królem! Teraz ty rządysz światem...

Człowiek:

Ale jak...?

Szatan, przerywając Człowiekowi, mówi mocnym głosem:

Odbierz tylko to, co ci się należy... Tyle lat czekałeś... Tyle lat pracowałeś...

Człowiek przekonując się do słów Szatana:

Tak, panem... królem.

Człowiek siada na tronie. W tym momencie gaśnie białe światło – zostaje tylko niktę, czerwone. Anioł odwraca się i patrzy na Człowieka. Cichym, załamany głosem mówi:

Co robisz, człowieku?!

Zupełnie gaśnie światło. Mocny akcent muzyczny. Scena cieni – człowiek wbijający gwoździe w krzyż. Szatan wychodzi. Człowiek spogląda na cienie. Zapala się białe światło. Człowiek, przesuując lekko palcami po tronie, na którym wciąż siedzi:

Nie czynię dobra, którego chcę, ale zło, którego nie chcę. Któż może wybawić mnie od tej sprzeczności?

Energicznie wstaje z tronu.

Czy drogę do szczęścia można w ogóle znaleźć samemu?

Anioł podchodzi i podaje mu ściereczkę. Człowiek bierze ją w ręce. Anioł:

Zupełnie samemu z pewnością nie...

Człowiek zabiera się ponownie do czyszczenia tronu. Anioł odchodzi.

Scena III – „Gniew”

Muzyka groźna, mroczna. Zapala się niktę, czerwone światło. Człowiek przeczuwa, że zbliża się szatan. Człowiek krzyczy:

Nie chcę Cię znać! Nie chcę z tobą rozmawiać! Odejdź! Precz!

Światło normalne – białe. Muzyka cichnie. Szatan zza sceny:

Czy złościsz się na mnie za to, że próbowałem uczynić cię szczęśliwym?

Człowiek:

Przez to, co mówisz, król może mnie nie odwiedzić... Idź sobie lepiej...

Wchodzi szatan. Szatan:

Wcale tego nie chciałem, przepraszam... To były tylko słowa...

Człowiek:

Słowa... Czy czasami nie ranią one bardziej od miecza?

Szatan:

Słowa to jedynie komunikacja – przekazywanie sobie informacji...

Szatan bierze z szachownicy figurę króla i ogląda ją. Muzyka klimatyczna, niebiańska.

Światło niebieskie. Anioł zza sceny:

Jest słowo – tajemnicze jak pałac zaklęty,
Olśniewające blaskiem jak świętość ołtarza,
Powikłane jak węża nieuchwytny skręty,

Szatan:

Okropne jak sen zbrodniarza –

Anioł zza sceny:

Potężne jak zaklęcie w ustach czarodzieja,
Ścięte na drodze myśli jak skalne urwisko,
Nieżgłębione jak rozpacz, wabne jak nadzieja,
Chwiejne jak śpiew nad kołyską –
Dzień w dzień rozraniające o gojącą ranę –
Ryte na dnie pogardy lub na chwały szczycie,
Anioł wchodzi na scenę.

Badane jak przyroda – jak Bóg niezbadane –
Tym słowem nad słowa: Życie...

Koniec muzyki. Światło zmienia się na białe. Anioł staje z boku. Szatan, podchodząc do człowieka:

Czy to ty go zapraszałeś? Ma czelność wchodzić do twojego domu bez pukania i pouczać cię bezczelnie! Na twoim miejscu już dawno bym go wyrzucił...

Człowiek jakby tłumacząc się Szatanowi:

Jest posłańcem króla...

Szatan:

Na króla możesz czekać – w porządku, ale, po co ci do tego ta pokraka, która wtyka nos w nie swoje sprawy? Patrzy na Twoje ręce, kontroluje każdy Twój ruch, narusza Twoją intymność – czy to cię nie denerwuje?

Człowiek:

Ty też to robisz...

Szatan:

Ja... jestem twoim przyjacielem. Kimś, komu zależy na twoim szczęściu...

Gaśnie światło białe – zapala się czerwone. Muzyka mroczna. Człowiek przerywa swoją pracę:

Właściwie to masz rację...

Zwracając się do anioła:

Dlaczego znowu mnie nachodzisz?

Anioł:

Jestem tu dla twojego dobra, człowieku. Jestem, byś pamiętał, że król jest już blisko.

Człowiek rozdrażniony:

To już wiem, pamiętam o tym... Czy nie widzisz, że tron jest już prawie gotowy?

Anioł:

Ale czy ty jesteś gotowy?

Człowiek rozgniewany:

Co to znaczy? Myślisz, że nie jestem? Czy myślisz, że tylko ty jesteś taki wspaniały, doskonały? Skoro codziennie widzisz króla, rozmawiasz z nim, świadczy to o twojej nieomyślności, wyższości?

Z dzikim gniewem, idąc w stronę Anioła.

Precz mi z oczu! Nie potrzebuję Cię! Precz!

Anioł stoi w tym samym miejscu. Zupełnie gaśnie światło. Mocny akcent muzyczny. Scena cieni – człowiek wbijający gwoździe w krzyż. Szatan usuwa się i zakłada ciemne okulary.

Człowiek spogląda się na cienie, klęka przy aniele.

Zapala się tylko niebieskie światło. Anioł gładzi człowieka ręką po głowie i mówi:

Muzyka ciepła, spokojna.

Bojaźń bardziej przystoi człowiekowi niż gniew. Człowiek w gniewie nie jest człowiekiem, ale bestią, bo w tej pasji zapomina i przestaje nim być. Człowiek zaś w bojaźni aż nadto pamięta, że jest tylko człowiekiem...

Człowiek:

Jak wicher odnosi ptaka na pustynię, tak gniew wyrzuca człowieka na brzegi niesprawiedliwości.

Idzie i kładzie się na łóżku.

Czy dzisiaj świat się postarzał, czy w oczach ściemniało?

Anioł:

Bóg to wie –

Człowiek:

krw po sercu ślizga się powoli,

Serce wiele wymaga, a wrażeń tak mało,

Anioł nakrywa człowieka kocem.

Dobre nie bardzo cieszy, złe nie bardzo boli...

Człowiek zasypia. Muzyka cichnie. Zapala się, obok niebieskiego, światło czerwone.

Scena IV – „Walka”

Szatan zdejmuje okulary i wchodzi na scenę. Anioł odwraca się w jego stronę. Szatan:

Dosyć gadania!

Muzyka mroczna, ciężka. Diabeł jako cień:

Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!

Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze

Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,

I tworzy deszcz urodzajny lub gromy i burze;

Szatan siadając na łóżku obok śpiącego człowieka:

Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,

Diabeł:

Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,

Tak czekają twej myśli – szatan i anioły:

Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;

A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz

I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdrałacz...

Anioł stanowczo:

Odejdź...

Odejdźcie...

Cień znika. Szatan wstaje gwałtownie:

To przecież tylko człowiek.

Król z pewnością ma tysiące o wiele bardziej wiernych poddanych niż on.

Czemu tak wam na nim zależy?

Dlaczego się upieracie?

Anioł:

To jest człowiek. I choć są ich miliony, król kocha każdego z nich z osobną miłością niepowtarzalną – jedyną w swoim rodzaju... Miłością, której ty nigdy nie byłbyś w stanie zrozumieć... On pragnie ich szczęścia...

Spogląda w stronę drzwi. W tym momencie w formie cienia ukazuje się krzyż i za chwilę znika.

Jest już blisko... Chociaż noc przyszła dzisiaj wyjątkowo wcześniej, poranek będzie cudowny... Odejdź...

Szatan:

Już od dawna czekałem na moment naszego spotkania... Pamiętasz mnie jeszcze?

Anioł:

Pamiętam cię doskonale i nie mogę zrozumieć...

Szatan przerywając mu:

W tym nie ma nic trudnego... Ty wybrałeś niewolę u króla, a ja wolność z dala od niego.

Anioł:

I jesteś szczęśliwy? Nadal uważasz, że dokonałeś słusznego wyboru?

Szatan:

Dosyć!

Idzie w stronę szachownicy i przesuwa czarnego pionka do przodu. W tym czasie zapala się tylko czerwone światło.

Nie mam czasu na dyskusje z tobą...

Anioł:

Porzuć tą bezsensowną walkę. Wiesz przecież, że nie wygrasz...

Podchodzi do szachownicy i przesuwa białego pionka do przodu. W tym czasie zapala się tylko niebieskie światło. Szatan:

Na tym świecie nie ma reguł!

Zapala się światło czerwone. Szatan przewraca ręką wszystkie figury na szachownicy. Muzyka odpowiadająca walce, która za chwilę nastąpi.

I to właśnie sprawia, że życie jest tak bardzo fascynujące...

Próbuje z zaskoczenia uderzyć Anioła, lecz ten łapie go za rękę. Anioł:

Co robisz? Przecież wiesz, że i tak nie wygrasz!

Szatan:

Ty również!

Szatan nie daje za wygraną i ponownie naciera. Walką są krótkie serie uderzeń, bronione z równą zręcznością przez Anioła. W przerwach przeciwnicy kontynuują dialog. Anioł:

Więc, po co chcesz walczyć? Nie rozumiem!

Szatan:

My jesteśmy sobie równi, ale pamiętaj, że jest tu ktoś jeszcze... To on w ostateczności zdecyduje, który z nas wygra...

Anioł:

Chciałbym, abyś wiedział, że on nigdy nie był i nigdy nie będzie po twojej stronie... W tej wojnie twoja wygrana to jedynie fikcja, którą karmisz naiwnych!

Szatan:

Daję im wszystko, czego pragną...

Anioł cynicznie:

Pychę, chciwość, gniew...

Szatan:

Przyjemność, rozkosz, bogactwo...

Anioł:

Przyjemności? Bogactwa? Chwilowe i złudne... Im szybciej człowiek uświadomi sobie, czym jest twoja przyjaźń, tym prędzej przestaje ci wierzyć... A jeśli nawet w swojej naiwności, w swojej źle pojętej wolności ulegnie, prędzej, czy później uprzytomni sobie, że tak naprawdę to nie on niecierpliwie czeka na króla, ale król czeka na niego...

Muzyka się urywa. Światło tylko niebieskie. Mówi tonem rozkazującym.

Odejdź! Król jest już blisko, a ty nie jesteś godzien go oglądać...

Szatan wychodząc:

Zapamiętam ten dzień! Przypomnę ci go, gdy spotkamy się ponownie...

Anioł wychodząc:

Za niedługo wstaje słońce... Już czas...

Akcent muzyczny – wieczorny, spokojny, tajemniczy.

Akt III
Scena I – „Poranek”

Światło niktę, niebieskie. Muzyka klimatyczna. Anioł wchodzi na scenę z zapaloną świecą. Stawia świecę do świecznika. Patrzy w stronę publiczności i mówi jakby do człowieka:
Czy chcesz, by król przyszedł właśnie dzisiaj? Czy chcesz spojrzeć mu prosto w oczy?

Człowiek cały czas leżąc w łóżku:

Ty sam wiesz jak bardzo...

Anioł:

Ja wiem, ale czy ty potrafisz to sobie uświadomić?

Człowiek:

Odkąd pamiętam, zawsze czekałem na króla... Właściwie nie pamiętam chwili, w której nie myślałbym o nim. Powiedz, jaki On jest?

Anioł:

On jest... ciepły jak słońce...

Człowiek:

Czy będzie tu dzisiaj?

Anioł:

Dzisiaj... O poranku...

W formie cienia – przechodzący człowiek.

Król Wschodzącego Słońca przyjdzie do ciebie...

Człowiek:

Muszę, więc przygotować tron, ogarnąć ten cały bałagan...

Zrywa się z łóżka i biegnie do tronu – zaczyna go czyścić. Anioł:

Troszczysz się i niepokoisz o wiele... A tak niewiele potrzeba...

Człowiek:

Powiedz mi, więc, co mam jeszcze zrobić?

Anioł:

Powinieneś po prostu go wyglądać... Czy już to uczyniłeś?

Człowiek:

Wyglądać go? On wie, gdzie mieszkam... On wie, że drzwi mam zawsze otwarte... Nie mam czasu, żeby bezmyślnie siedzieć całe dni i wpatrywać się w okno...

Anioł:

Wystarczy, byś słuchał... On zapuka...

Człowiek:

Tyle wieków...

Anioł:

Idzie właśnie ścieżką...

Człowiek:

Tyle lat...

Anioł:

Wchodzi do ogrodu, jest przy dzikich różach...

W formie cienia – przechodzący człowiek. Człowiek:

Tyle godzin...

Anioł:

Już jest na ganku...

Człowiek:

Mój król...

Anioł:

Oto stoi u drzwi... i kołaczę...
Gaśnie wszelkie światło. Zapada cisza.

KONIEC.